



30
lat

KOINONII JAN CHRZCICIEL
w Polsce

**Oni zaś poszli i głosili
ewangelię wszędzie...**

Mk 16,20

HISTORIA, która patrzy w PRZYSZŁOŚĆ

W tym roku, w listopadzie, mija 30 lat od pierwszego w Polsce Kursu Paweł, przeprowadzonego przez międzynarodową ekipę z Jose Prado Floresem i o. Ricardo na czele. Wydarzenie to stało się dla nas wyznacznikiem początków Koinonii Jan Chrzciciel w Polsce.

Ta nasza historia wpisuje się w 43 lata istnienia wspólnoty z Camparmò. Dużo się wydarzyło w tym czasie odkrywania powołania, poznawania charyzmatu Koinonii i zgłębiania naszej wspólnej tożsamości.

Te trzy dekady zapełniły mapę Polski wspólnotami rozsiętymi po całym kraju. Powstały trzy Oazy i dwa Regiony. W naszych Wspólnotach Rodzinnych spotyka się przeszło 800 osób, a tych, którzy przychodzą na spotkania Domów Modlitwy jest jeszcze więcej. Przez te wszystkie lata Koinonia w Polsce zrodziła 33. powołania do życia w dziewictwie dla

Królestwa Niebieskiego. Spośród braci i siostr konsekrowanych pięcioro pełni posługę Pasterza: Monika Wojciechowska, o. Grzegorz Cybulski i ja w Polsce, o. Artur Bilski w USA, a o. Michał Wojciechowski (prywatnie brat Moniki) – w RPA. Nasza przeszłość i wszystko, co wydarzyło się do dzisiaj – piękne, a chwilami bardzo trudne, czasami wręcz bolesne, jest częścią historii zainicjowanej przez Ducha Świętego, od zawsze poruszającego się razem z tymi, którzy odpowiadają na Jego powołanie. Ta historia jest dzisiaj źródłem naszej ogromnej wdzięczności przede wszystkim wobec Pana tego dzieła, ale także wobec wszystkich braci i siostr, którzy tworzyli pierwsze struktury Koinonii Jan Chrzciciel w Polsce. Jaka jest DZISIAJ wspólnota z Camparmò w Polsce? – Dojrzała, wypróbowana na wiele sposobów, mierząca się z nowymi wyzwaniami, przed którymi staje cały Kościół i świat. Naszą wspólną siłą jest dziś z pewnością WIERNOŚĆ w przyjaźni – chcianej i nieustannie podtrzymywanej – oraz WYTRWAŁOŚĆ w budowaniu Królestwa Bożego tu na ziemi. Z tego powodu czymś nagłym jest uczenie się nowego języka dla skutecznego dzielenia się Jezusem i Jego Dobrą Nowiną o zbawieniu z każdym, kogo spotykamy na naszej drodze. Bo żniwo wciąż wielkie: świat do zdobycia. Potrzeba żniwiarzy czyli świadków Zmartwychwstałego, przekonanych, pełnych entuzjazmu, radości i pasji do ewangelizowania. Bóg posyła nas wciąż w nowe miejsca, do nowych społeczności i kultur, dając nam ponadczasowe i uniwersalne narzędzie, jakim jest Dom Modlitwy (por. Iz 56,7).



Iwona Sułek
Pasterz Oazy Wrocław

Świat się zmienia - kilka słów na jubileusz

Także dla Koinonii w Polsce nadszedł czas świętowania trzydziestych urodzin. Z perspektywy benedyktynów, franciszkanów, jezuitów albo jakiegokolwiek innego zgromadzenia trzydzieści lat to niewiele. Z drugiej jednak strony, kiedy Jezus rozpoczął swoją działalność, miał właśnie około trzydziestu lat (por. Łk 3,23), co mogłoby wskazywać, że i nasza wspólnota, choć wciąż młoda, wchodzi właśnie w okres pewnej dojrzałości zarówno swoich struktur, jak i relacji braterskich.

Nie bez znaczenia pozostaje fakt, że tę rocznicę może jeszcze z nami obchodzić nasz założyciel. Jego obecność każe nam

myśleć o napięciu pomiędzy „już” i „jeszcze nie”, w jakim żyje Koinonia w Polsce i w innych krajach. „Już”, bo wiemy, kim jesteśmy i znamy powołanie, jakie Bóg przewidział dla nas w Kościele. „Jeszcze nie”, bo jako wspólnota będąca wciąż w założycielskiej fazie swojej historii, pozostajemy otwarci na profetyczne prowadzenie Ducha Świętego.

Świat nie zmienia się tylko w związku z pandemią. On się zmienia we wszystkich wymiarach: kościelnym, społecznym geopolitycznym, ekonomicznym, a także w wymiarze relacji międzyludzkich. Jesteśmy wezwani do tego, abyśmy wśród tych historycznych poruszeń, w sposób radykalny pozostali zależni od Tego, Który zapragnął naszego istnienia i Który czterdzieści trzy lata temu umieścił o. Ricardo w Camparmó. To trochę jak z nowym modelem samochodu: zanim wejdzie do seryjnej produkcji i zobaczymy go na ulicach, potrzeba dłuższego czasu ukrycia i tajemnicy, aby można go zaprojektować, oraz wyprodukować i przetestować prototyp.

Tak właśnie jest z powstaniem nowej wspólnoty: tutaj również czynnikiem niezwykle ważnym jest czas, potrzebny na to, aby zasiane w niej profetyczne ziarno mogło najpierw obumrzeć, by potem przynieść owoc, tzn. stać się widoczne i, dzięki łasce Bożej, zdolne do pomnożenia.

Nie martwmy się więc o dużą lub małą liczebność naszych wspólnot. Zatrószmy się natomiast o wierność tym profetycznym znakom, jakie Koinonia już otrzymała, a są nimi: Modlitwa Osobista, Dom Modlitwy, Agapito i spotkania Koinonii. Wydawałoby się, że są to proste zobowiązania, które czasem uważamy za oczywiste, a przecież w życiu duchowym przynoszą one coś odkrywczego. Można powiedzieć, że zachowując taki styl życia, dajemy świadectwo tego, że modlitwa i ewangelizacja nie są tylko dla księży i siostr zakonnych, ale odnoszą się do każdej osoby ochrzczonej - zarówno świeckiej, jak i konsekrowanej...

Życzę więc wszystkim członkom Koinonii w Polsce, abyście pozostali zakochani w Jezusie i w każdych okolicznościach w Nim odnajdywali gorliwość i zapał, które są niezbędne, abyśmy mogli pozostać wierni.



KOINONIA W POLSCE

OWOCEM SZKOŁY NOWEJ EWANGELIZACJI



Powstanie Koinonii w Polsce jest niewątpliwie owocem szkoły ewangelizacji, która podczas kursów gromadziła braci i siostry z Polski wokół doświadczenia kerygmatycznego.

Jako wydarzenie moim zdaniem niezwykle znaczące i decydujące dla ukonstytuowania się i rozwoju Koinonii w Polsce wspominam Kurs Wspólnota, który odbył się w Częstochowie, w dniach 23-26 sierpnia 1997 r. Powstał on w Koinonii Jan Chrzyciel i zawiera w sobie treści i doświadczenia gromadzone przez lata od początków istnienia wspólnoty w Camparmò. W tym kursie, tak charakterystycznym dla naszej wspólnoty znajdują wypełnienie słów z jedenastego rozdziału Księgi proroka Izajasza, które w swojej jednoznacznej wymowie zdawały się nadawać kierunek przyszłej drodze Koinonii w Polsce:

A Pan osuszy odnogę Morza Egipskiego gwałtownym swym podmuchem i potrząśnie ręką na Rzekę, i rozdzieli ją na siedem odnóg, tak, że ją przejść się da w sandałach. Utworzy się droga dla Reszty Jego ludu, która przetrwa wygnanie w Asyrii, podobnie jak się to stało dla Izraela, kiedy ten wychodził z krainy egipskiej (Iz 11,15-16).

W kursie uczestniczyły osoby ze wspólnot związanych z Koinonią: z Wrocławia, Bydgoszczy, Kalisza, Lublina, Tarnobrzega, Szczecina, i Gdyni, a prowadzili go Giorgio Cenzi, jego żona Maria, Ela i Janusz Wróblowie, s.p. Ola Lapeta, Cristina Vanuzzo i ja. W sprawozdaniu z kursu napisałem, że osiągnął on cel, którym było podjęcie konkretnych zobowiązań co do życia wspólnotowego, i że ponieważ siedem wspólnot zamierza pójść drogą Koinonii Jan Chrzyciel, należy przygotować specjalny program formacyjny dla zapewnienia ich ustawicznego rozwoju.

Ten rozwój, a także powstawanie nowych wspólnot Koinonii w Polsce zawdzięcza m.in. pracy pastoralnej Giorgio i Marii Cenzi, którzy aż do 2005 roku systematycznie tu przyjeżdżali, odwiedzając istniejące i powstające wspólnoty.

Następnie uznaliśmy za konieczne aby działalność pastoralną w Polsce zorganizować w oparciu o trzy Regiony:

wrocławski, gdyński i tarnobrzegsko-lubelski. Pierwsze spotkanie koordynatorów regionalnych odbyło się 27 lutego 1999 r. w Cogollo del Cengio, w ówczesnej Siedzibie Federalnej Koinonii Jan Chrzyciel.

Kolejnym fundamentalnym etapem było powstanie w Polsce wspólnoty życia konsekrowanego. Cechą charakterystyczną Koinonii w Polsce było to, że wspólnoty powstały w środowisku osób świeckich, które dobrze prowadziły wspólnoty; brakowało jednak ognisk życia dziewiczego. Aby więc dopełnić i urzeczywistnić strukturę właściwą Koinonii, która zrodziła się w Camparmò z życia konsekrowanego, podjęliśmy decyzję o utworzeniu w Świdniku nieopodal Lublina małej wspólnoty celibatariuszy.

Myśl o ich przyjęciu była dla koordynatorów impulsem do jeszcze głębszego zakorzenienia się w charyzmie Koinonii, rezygnacji z samowystarczalności na rzecz wejścia w plan Pana.

Muszę powiedzieć, że ani samo przybycie tej nowej rzeczywistości, ani konieczność zapewnienia jej utrzymania na miejscu, nie zrodziły żadnych trudności.

Bracia i siostry, którzy odpowiedzieli na powołanie do życia w dziewictwie dla Królestwa Niebieskiego od listopada 1999 r., z Iwoną Sułek na czele, zaczęli zapuszczać korzenie i kiełkować na polskim gruncie.

I tak stopniowo dopełniał się obraz Koinonii, na który składały się Oazy, Regiony, Wspólnoty Lokalne i Wspólnoty Rodzinne, a także Domy Modlitwy.

Wszystko to wydarzyło się w latach mojej posługi jako Pasterza Generalnego. Dziękuję Panu i wszystkim, którzy bardzo ofiarnie pracowali, aby Koinonia w Polsce mogła powstać, wzrastać, rozwijać się i umacniać przez te wszystkie lata aż do dziś.

o. Sandro Bocchin
Rektor Ateneum Koinonii Jan Chrzyciel

IDŹCIE NA CAŁY ŚWIAT

I głóście Ewangelię wszelkiemu
stworzeniu...

Mk 16,20

PAMIĘĆ O KORZENIACH

Autor: Robert Hetzyg

Myśląc o początkach Koinonii Jan Chrzciciel w Polsce, od czuwam niesamowitą wdzięczność wobec naszego Pana, który przez to dzieło wpisał nas w niezwykłą historię odnowy Kościoła w jej charyzmatycznym nurcie. To, co przynieśli ze sobą pierwsi bracia z Koinonii, którzy przyjechali z Włoch, padło na grunt bardzo dobrze przygotowany, a jednocześnie naprawdę spragniony.

W tej opowieści znalazły się niektóre wydarzenia i osoby, które sprawiły, że dziś możemy obchodzić trzydziestolecie istnienia wspólnoty w naszym kraju. Ta część naszej publikacji kończy się na roku 1999, kiedy to powołano do istnienia strukturę regionalną Koinonii i pierwszy dom życia konsekrowanego.

Wszystko przez niego - Ks. Jan Kruczyński



Drugi od lewej o. Jan Kruczyński

Tym, kto sprawił, że Koinonia Jan Chrzciciel pojawiła się w naszym kraju, był ks. Jan Kruczyński. Już jako młody ksiądz współpracował z twórcą Ruchu Światło-Życie, Sługą Bożym, ks. Franciszkiem Blachnickim, który w 1982 r. rekomendował go nawet jako swojego zastępcę - pisząc o tym autorzy książki „Upili się młodym winem. Przyczynek do historii Odnowy w Duchu Świętym w Polsce 1979-1988”. Posługa ks. Jana Kruczyńskiego w ruchu oazowym trwała także po śmierci ks. Blachnickiego (1987), aż do roku 1994.

W latach osiemdziesiątych ks. Jan zajmował się nie tylko ewangelizacją. Był promotorem odnowy charyzmatycznej w Ruchu Światło-Życie. Podejmował współpracę ekumeniczną z Ruchem Agape (Campus Crusade for Christ) znanym dziś w Polsce jako Ruch Nowego Życia oraz działalność charytatywną, przekazując pomoc zagraniczną zarówno

ruchem ewangelizacyjnym, jak i ówczesnej solidarnościowej opozycji w Polsce.

Ukończył studia licencjackie z zakresu teologii pastoralnej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Życie ks. Jana we wspólnocie celibatariuszy Koinonii Jan Chrzciciel rozpoczęło się w 1994 r. w Camparmò. Po mniej więcej półtora roku razem z Elą i Januszem Wróblami pojechał do Koszyc na Słowacji, gdzie razem wspierali tworzenie się tamtejszej oazy pod nieobecność o. Milana, który przebywał wtedy w Camparmò. Ojciec Jan pełnił rozliczne posługi we wspólnocie - od najprostszych, jak karmienie królików, po najbardziej odpowiedzialne i wymagające: przez kilka lat był misjonarzem w Republice Południowej Afryki. W 2011 roku osiadł w Polsce, w Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej, opuszczając struktury naszej wspólnoty.

Początki wspólnot ewangelizacyjnych w Polsce

Lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte ubiegłego wieku były czasem kształtowania się ruchu charyzmatycznego w Polsce. Powołując się znów na autorów historii polskiej Odnowy, warto powiedzieć, że istniały dwie gałęzie ruchu charyzmatycznego: jedna związana była z ks. Franciszkiem Blachnickim, a druga ze środowiskiem skupionym wokół ks. Bronisława Dębowskiego, późniejszego biskupa wrocławskiego. Pod koniec lat siedemdziesiątych środowisko oazowe - dzięki ekumenicznej współpracy z ruchem Campus Crusade for Christ, a także z organizacją Młodzież z Misją - oprócz doświadczenia charyzmatycznego miało także za sobą pierwsze szkoły ewangelizacji wzorowane na amerykańskim Discipleship Training School.

Ten charyzmatyczny dynamizm ukonkretnił się także w profetycznym planie wielkiej ewangelizacji autorstwa ks. Blachnickiego zatytułowanym „Ad Christum Redemptorem”. Od 1980 roku do ekipy zaangażowanej w jego realizację, skupionej wokół ks. Jana Kruczyńskiego, dołączyli Elżbieta Bobowska (dzisiaj Wróbel), Janusz Wróbel (dziś mąż Eli), oraz Grażyna Cicha (dzisiaj Rek), a rok później Bogumiła i Marek Majowie - wszyscy oni stali się później zaczął wrocławskiej Koinonii.

Przełom lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych zaznaczył się w historii ewangelizacji takimi wydarzeniami, jak „Oaza Wielkiej Ewangelizacji” (1990), „Forum Ewangelizacja 2000”, poprzedzające „Światowe Dni Młodzieży” w

Częstochowie (1991), „Szkoła Ewangelizacji Dzieje 2” (1992), a wreszcie inicjatywami, które dały początek współczesnym Szkołom Nowej Ewangelizacji w Polsce: pierwszy Kurs Paweł (1992) i pierwsze Kursy Filip i Izajasz (1993).

Odbyły się także znaczące spotkania o charakterze ekumenicznym. Były to, zorganizowane w 1991 i 1993 r., konferencje pod hasłem „Ewangelizacja w mocy”. Przewodniczyli im wspólnie zielonoświątkowiec John Wimber i katolik Ralf Martin. Całe to duchowe bogactwo było inspirowane między innymi przez struktury ewangelizacyjne Ruchu Światło-Życie i Ruch Odnowy w Duchu Świętym, tzn. że wszędzie tam pojawiał się i ks. Jan Kruczyński.

Również w 1993 roku, na zaproszenie Ruchu Odnowy w Duchu Świętym, miał przylecieć do Polski znany charyzmatyczny misjonarz, o. Emiliano Tardif, aby poprowadzić doroczne czuwanie Odnowy w Częstochowie. Do tej wizyty jednak nie doszło z powodu złego stanu zdrowia o. Emiliano. Zastąpił go wówczas o. Ricardo, nasz założyciel, który przy tej okazji odwiedził kilka innych miast w Polsce, wszędzie gromadząc tłumy na spotkaniach z modlitwą za chorych.

Geneza Koinonii w Polsce

Przyjrzyjmy się nieco kalendarzowi wydarzeń, kluczowych z punktu widzenia powstania i pierwszych lat istnienia Koinonii Jan Chrzciel w Polsce.

ROK 1991

Spotkanie w Berlinie

Podczas dorocznego spotkania Stowarzyszenia Koordynatorów Katolickich Szkół Ewangelizacji ACCSE 2000 w Berlinie ks. Jan Kruczyński poznał o. Ricardo Argañaraza, założyciela Koinonii Jan Chrzciel. To spotkanie zaowocowało wyjazdem ks. Jana na Kurs Paweł do Trydentu we Włoszech, w 1991 r.

Spotkanie w Gdyni

Lidka i Zenek Kuflowie spotykają się z ks. Janem Kruczyńskim w Gdyni. Tak o tym spotkaniu opowiedział Zenek:

Jan przygotowywał przestrzeń pod „Szkołę Ewangelizacji Dzieje 2”. Spotkania odbywały się w parafii pw. Św. Jana Chrzciela w Gdyni. Byłem dość sceptyczny co do tych spotkań, ale Bóg się posłużył takim niezwykłym wydarzeniem: spotkałem Jana w tym kościele. Nawet

nie byłem na całym spotkaniu, tylko przyszedłem na modlitwę, trochę z daskoku. Miałem wtedy trudną sytuację w pracy. Po tej modlitwie Jan powiedział, że Pan chce mi pomóc i że ma dla mnie rozwiązanie. Ja z nim w ogóle o tym problemie nie rozmawiałem, a on pokazał mi konkretne rozwiązanie. Byłem tym wstrząśnięty. Pomyślałem: Ten człowiek coś ze sobą niesie; warto poświęcić mu uwagę. Po kilku miesiącach, na wiosnę 1992 roku, ks. Jan zaproponował nam i Damięckim (Hani i Jackowi), żebyśmy zorganizowali rekolekcje dla - bagatela - czterystu osób. Tak się zaczęła nasza przyjaźń z Janem, z Elą i Januszem Wróblami, no i z tobą, bo też uczestniczyłeś w „Dziejach 2”.

ROK 1992

„Dzieje 2 - nawrócenie, głoszenie, wspólnota”

Projekt ten, przywieziony do Polski przez dwie amerykańskie siostry zakonne, nie ma zasadniczo nic wspólnego z Koinonią Jan Chrzciel, a właściwie nie miałby, gdyby nie to, że w tej Szkole Ewangelizacji, zorganizowanej latem przez wspólnotę ewangelizacyjną w Gdyni z Lidką i Zenkiem Kuflami oraz Hanią i Jackiem Damięckimi, brały udział także inne osoby, które potem odkryły dla siebie miejsce w Koinonii. Przede wszystkim organizatorzy: ks. Jan Kruczyński, a także Ela i Janusz Wróblowie. Wtedy również po raz pierwszy spotkałem Anetę i Piotra (dziś Chwaliszów) oraz Iwonę Sułek.

Kurs Paweł we Wrocławiu



Kurs Paweł, Wrocław, 1992 r.

Kiedy ekipa Szkoły Ewangelizacji odpoczywała jeszcze po trudach letnich zajęć w ramach projektu „Dzieje 2 - nawrócenie, głoszenie, wspólnota”, ks. Jan Kruczyński zaproponował przeprowadzenie jesienią Kursu Paweł. Janusz Wróbel wspomina, że Jan musiał ich do tego przekonać, bo dopiero co napracowali się przy „Dziejach 2”, nie tylko organizując kurs, ale także wydając polską wersję podręcznika

do pracy w ciągu roku formacyjnego, a tu już pojawia się kolejna propozycja. Wszystkim się wydawało, że „Dzieje 2” są właśnie tym, czego chcą się uchwycić ewangelizacyjne środowiska oazowe, skupione przy ks. Janie. Tymczasem Jan przedstawiał Kurs Paweł jako: ...taki sympatyczny kursik z ładnymi plakatami i fajną pracą w grupach. Wydawało się więc, że Szkoła „Dzieje 2” nadal pozostanie ośrodkiem uwagi Jana i jego współpracowników, a Kurs Paweł będzie tylko takim - mniej lub bardziej egzotycznym - dodatkiem. Okazało się zresztą, że kurs ten miał się również odbyć w Carlsbergu, w ośrodku Ruchu Światło-Życie, ale z jakiegoś powodu do tego nie doszło. Ela, zaglądając do archiwum, przypomina sobie obecność kilku siostr z Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła (tzw. Diakonii Stałej Ruchu Światło-Życie) z Carlsbergu, a także osób z Włoch i Australii.



Od lewej: Ela Wróbel, Ricardo Argañaraz, Kurs Paweł, Wrocław 1992 r.

O samym kursie piszemy jednak w innym miejscu tej publikacji. Tutaj, razem z Elą i Januszem, wspominamy tylko, że coś, co miało być epizodem, uruchomiło ostatecznie zarówno Koinonię, jak i potężny ruch szkół Nowej Ewangelizacji w Polsce, który podchwyciły potem także inne wspólnoty. Na pytanie jak do tego doszło, Janusz odpowiada:

Nasze doświadczenie kerygmatyczne i charyzmatyczne, nabyte jeszcze w latach osiemdziesiątych, prowadziło nas do poszukiwania solidnego środowiska wspólnotowego. W tamtym czasie Ruch Światło-Życie nie był miejscem szczególnie sprzyjającym tzw. wspólnotom interkategorialnym, czyli składającym się z osób w różnym wieku i różnego stanu. Ruch tymczasem gromadził młodzież, dzieci i rodziny, ale w osobnych wspólnotach. Zastanawialiśmy się więc, czy szukać jakiejs istniejącej wspólnoty, czy zakładać coś własnego. Obecność o. Ricardo wpisała się w to nasze poszukiwanie idealnie. On zresztą wcale nie opowiadał o swojej wspólnotcie, ani jej w ogóle nie reklamował. To jednak, w jaki sposób mówił podczas kursu o wspólnotcie w ogóle, sprawiło, że „przepytaliśmy” go na ten temat w różnych wolnych chwilach. A później, w jakimś prywatnym mieszkaniu, doszło do spotkania z Ricardo, w którym



Od lewej: Ela Wróbel, Ricardo Argañaraz, Kurs Paweł, Wrocław 1992 r.

uczestniczył ks. Jan Kruczyński, Marek Maj, ja i jeszcze kilku wrocławskich liderów. Ricardo zapytał, czy ktoś z nas chce się do niego przyłączyć, i wtedy Marek, ja i Jan Kruczyński powiedzieliśmy: „Idziemy za tobą”. My z Elą mieliśmy dylemat, czy dla nas osobiście ważniejsze będzie odtwarzanie kursów szkoły ewangelizacji, do czego zresztą prowadzący Kurs Paweł nas zachęcał, czy też budowanie wspólnoty. Zapytany o to o. Ricardo odpowiedział jednoznacznie: „Dajcie priorytet wspólnotcie!”. I tak, kiedy tylko stało się to możliwe, wyruszyliśmy oboje do Włoch: najpierw na kilka dni, żeby zapoznać się ze wspólnotą i z jej sposobem modlitwy, szczególnie modlitwy wstawiennej, a potem, w 1994 r., na prawie półtora roku - do Camparmò, żeby nabierać doświadczenia wspólnotowego. W 1993 r. również Marek wyjechał na dziesięć dni do Camparmò, żeby z bliska przyjrzeć się wspólnotcie, do której wstąpił. Jego żona, Bogusia, wzięła udział w Kursie Paweł w ramach Międzynarodowej Szkoły Ewangelizacji Koinonii Jan Chrzciciel w ośrodku Mondo Migliore pod Rzymem.

Tyle Janusz i Ela Wróblowie.

ROK 1993

Kurs Filip w Bydgoszczy

Podczas „Szkolenia Nowej Ewangelizacji”, czyli letniej szkoły ewangelizacji, zorganizowanej przez ks. Jana Kruczyńskiego i wspólnotę ewangelizacyjną „Ja, Pan” w Bydgoszczy, którą założyliśmy z przyjaciółmi jakieś pół roku wcześniej, oprócz warsztatów ewangelizacyjnych, prowadzonych przez ekipę ICPE (Międzynarodowy Katolicki Program Ewangelizacji), miało miejsce brzemienne w skutkach wydarzenie. Uczestniczyli w nim bracia z Koinonii Jan Chrzciciel z Włoch, ś.p. Emanuele de Nardi i Alvaro Grammatica. Wraz z pięćdziesięcioosobowym zespołem ewangelizacyjnym, poprowadzili Kurs Filip dla pięciuset uczestników. Było wśród nich wiele osób, które później postanowiły przyłączyć się do



Kurs Filip, Bydgoszcz

Koinonii Jan Chrzciciel. Dla mnie, młodego księdza, mającego w pamięci wszystkie seminaryjne nauki, głoszenie braci z Włoch było czymś zupełnie nowym. Przepowiadali Słowo Boże w taki sposób, że trzeba było na nie odpowiedzieć. W tym głoszeniu nie było ani przekonywania, ani manipulacji, tylko propozycja. Zdałem sobie sprawę, że tak właśnie nauczał Jezus: można Go było przyjąć albo odrzucić. I to mnie pociągnęło do Koinonii. Byłem przekonany, że przez posługę braci z Koinonii Pan Bóg udziela nam, nieopierzonej jeszcze wspólnocie w Bydgoszczy, odpowiedzi na pytanie, kim mamy być.



Kurs Filip, Bydgoszcz

W podobnym duchu swoim wspomnieniem tego kursu podzieliła się ze mną Iwona Sułek:

Utkwiły mi w sercu trzy rzeczy: sposób głoszenia - angażujący i nowatorski. Tym novum dla mnie był przede wszystkim fakt, że głoszącymi byli świeccy, a nie księża czy zakonnice, jak na spotkaniach szkoły ewangelizacji „Dzieje 2”. To byli młodzi ludzie, zafascynowani Jezusem. To mnie bardzo pociągnęło. Druga rzecz to była moc modlitwy, która się wtedy objawiła. Do dzisiaj mam obrazy z tej modlitwy i pamiętam, z jaką mocą Duch Święty nas dotykał, a było nas wtedy przecież kilkaset osób. I trzecie wspomnienie związane

z tym kursem to wyjście na ewangelizację zaraz po wylaniu Ducha Świętego. Nie bardzo umiałam wtedy ewangelizować, ale chodziło o to, żeby podzielić się tym doświadczeniem spotkania z Panem w mocy Ducha Świętego.



Andrzej Wójtowicz, Sekret Pawła, Kielce

Koinonia na Podkarpaciu

Ziarna Koinonii Jan Chrzciciel zakiełkowały w sercach Beaty i ś.p. Andrzeja Wójtowiczów. Oni również, tak jak Ela i Janusz z Wrocławia, mieli sporo doświadczeń charyzmatycznych i ewangelizacyjnych. W 1978 roku poznali Ruch Światło-Życie, w którym przez wiele lat byli obecni, jak sami powiedzieli Anecie Chwalisz w rozmowie dla „KeKaKo”, na różnych poziomach: w oazie młodzieżowej i studenckiej, gdzie (co wtedy raczej było niecodzienne) pełnili funkcje świeckich moderatorów oazy. Uczestniczyli w Krajowych Kongregacjach Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie, a później, już jako małżonkowie, należeli także do Domowego Kościoła. Uczestniczyli w konferencjach Ruchu Campus Crusade for Christ, a także w spotkaniach i obozach Młodzieży z Misją.



Beata Wójtowicz, Kurs Izajasza, Stryżawa

Doświadczenia charyzmatyczne zawdzięczają takim spotkaniom, jak „Kongresy Odnowy” w Częstochowie i Gnieźnie

w latach osiemdziesiątych, spotkania z Ralfem Martinem i Johnem Wimberem w warszawskiej Sali Kongresowej, spotkania z członkami pierwszej katolickiej wspólnoty charyzmatycznej z Ann Arbor z USA czy z małżeństwem Cata z Paryża. Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych animowali liczącą ok. 500 osób charyzmatyczną wspólnotę studencką Na Miasteczku. Brali udział w spotkaniach w lubelskiej wspólnocie Effatha, gdzie służył ks. Jan Kruczyński. Zwieńczeniem tych wydarzeń było spotkanie z o. Ricardo Argañarazem w 1993 roku, w Lublinie i Częstochowie. Wtedy poczuli się pociągnięci do pójścia za Koinonią Jan Chrzciel. Decydujący dla nich okazał się kerygmaticzny i profetyczny charakter Koinonii oraz przyjaźń, której doświadczyli od pierwszego spotkania.

Kiedy ostatnio rozmawiałem o tym z Beatą, opowiedziała mi też o ich ówczesnej tęsknocie za wspólnotą życia – taką, którą łączy coś więcej niż spotkania modlitewne. W spotkaniu z Koinonią uderzający był dla niej autentyzm życia: „Przyjmują cię takiego, jaki jesteś, nie musisz być idealny; to ci zabiera lęk” – mówiła. W 1985 r. Beata i Andrzej powołali do życia wspólnotę charyzmatyczną w Tarnobrzegu, gdzie zamieszkali zaraz po studiach. W 1993 r. większość jej członków postanowiła przyłączyć się do Koinonii Jan Chrzciel.

ROK 1994

Pierwszy przyjazd Giorgio Cenziego, późniejszego Delegata Pasterza Generalnego Koinonii dla Polski.



Giorgio Cenzi, Ela Wróbel, Janusz Wróbel, Letnia SNE, Częstochowa

Giorgio poprowadził wtedy w Wesołej Kurs Paweł. Później współpracował także z o. Krzysztofem Czerwionką w Stryśzawie i tam poznał Beatę i Andrzeja Wójtowiczów. Giorgio, w rozmowie z Iwoną Sułek, tak wspomina początki swojej znajomości z nimi:

Pamiętam, jak pewnego dnia w Stryśzawie (był wtedy

śnieg) Beata i Andrzej siedzieli sobie na murku. Nie mogłem jakoś złapać z nimi kontaktu, byli jacyś tacy... zdystansowani. Podeszedłem do nich i zapytałem, o co chodzi. Beata powiedziała wtedy: „Nie potrafimy do ciebie podejść, bo mamy wrażenie, że nas przerastasz”. Ja miałem dokładnie takie samo wrażenie, bo wiedziałem, że oni studiowali teologię. I wtedy upadła ta bariera, jaka wyrosła pomiędzy nami. Pytali mnie o wspólnotę, jak się do niej wstępuje itd. Zaprosiłem ich na spotkanie Pasterzy i Koordynatorów do Cogollo. Tam przeprowadziliśmy rozmowy z o. Ricardo i z o. Sandro i tak rozpoczęliśmy współpracę. Później Beata i Andrzej zaprosili mnie do Tarnobrzega i tam ruszyliśmy z kursami ewangelizacyjnymi. Tak to się zaczęło.



W drugim rzędzie od lewej: Janusz Wróbel, o. Sandro Bocchin, Giorgio i Maria Cenzi

Natomiast Andrzej, w archiwalnej rozmowie z „KeKaKo”, wspominał miłość Giorgio do Koinonii: „*Bardzo chętnie i często dzielił się z nami tym, czym jest Koinonia i czego naucza jej założyciel*”.

To pierwsze spotkanie i późniejsza współpraca przy prowadzeniu kursów ewangelizacyjnych zaowocowały wieloletnią przyjaźnią z Beatą i Andrzejem, którzy dom Giorgio i Marii nazwali ich pierwszą Wspólnotą Rodzinną. Po pierwszych przyjazdach Giorgio do Polski o. Ricardo powierzył Giorgio misję zasiania ziarna Koinonii w naszym kraju. Od tej pory, razem z żoną, Marią, odwiedzał różne części Polski, prowadził kursy i rozmawiał, rozmawiał, rozmawiał... Z każdym, kto chciał i kto potrzebował. Miał czas dla wszystkich i pamiętał o nich, i dopytywał o tych, których poznał. W 1997 roku oficjalnie został mianowany Delegatem Pasterza Generalnego w Polsce. Uczestniczył w tworzeniu pierwszej wspólnoty życia konsekrowanego w Świdniku, w 1999 roku. Jego miłość do życia konsekrowanego jest wręcz legendarna. Zawsze się cieszył, kiedy ktoś odkrywał w sobie powołanie, a on mógł go zawieźć – najpierw do Włoch, a potem już do Świdnika właśnie. W 2005 roku został mianowany Delegatem Pasterza Generalnego na Sardynii we Włoszech i tak dobiegła końca jego jedenastoletnia misja w naszym kraju.

ROK 1996

Powstaje wspólnota w Gdyni

Jak do tego doszło? Zenek Kufel tak o tym opowiada:

W grudniu 1996 r., w Skorzeszycach pod Kielcami, zorganizowano Kongres Szkół Nowej Ewangelizacji. Zaproszonym gościem był Pepe Prado. Obecny był również m.in. nasz Alvaro, Jan Kruczyński no i my - z Jackiem Damińskim. To był 13 grudnia; pamiętam, jak dziś. Poszliśmy z Jackiem na spacer po Skorzeszycach, ale że pogoda była marna, postanowiliśmy wrócić i około 18:00 odwiedziliśmy Jana. „Janie - powiedzieliśmy - musimy z tobą pogadać. Czas podjąć decyzję. Chcemy iść drogą Koinonii Jan Chrzciciel. Ta droga wydaje się nam bezpieczna, katolicka, a jednocześnie otwarta na Ducha Świętego. Mamy parę osób, które chciałyby pójść z nami”. Jan mówi: „Dobrze, ale kto bierze ten krzyż (odpowiedzialności) na siebie?”. I wtedy nastąpiło coś niesamowitego: Jacek, który jest pierwszy we wszystkim i wystarczy go zapytać raz albo pół raza i on się zgłasza, wtedy, po raz pierwszy odkąd go znam, powiedział: „Nie, ja się do tego nie nadaję”. I co teraz? W ogóle nie byłem na to przygotowany, ale z przyzwyczajenia wobec Jana i Jacka i w ogóle wobec tego projektu, powiedziałem: „Dobrze, to ja to biorę”. Pomodlili się obaj nade mną i tak to się zaczęło. Po powrocie do domu, podczas sylwestra 1996/1997, w gronie jeszcze siedemnastu osób, opowiedzieliśmy z Jackiem o wszystkim. To było u Kasi i Andrzeja Złowockich, bo oni mieli już wtedy dom.

I kiedy w Trójmieście grupka entuzjastów dawała początek nowej wspólnoty, która z czasem przyjęła imię Koinonii Jan Chrzciciel, nad samą Koinonią (także w Polsce) zaczęły gromadzić się czarne chmury. We Włoszech ludzie Kościoła sprowokowali brzemienno w skutkach proces sądowy przeciwko naszemu założycielowi. Wielu dotychczasowych przyjaciół odwróciło się od o. Ricardo, a niektórzy z nich zainicjowali kampanię zniechęcania do jego dzieła, czyli do Koinonii. I kiedy Zenek i Jacek właśnie deklarowali wobec ks. Jana Kruczyńskiego chęć przyłączenia się do Koinonii, dosłownie piętro niżej, w tym samym budynku, podejmowano decyzję o tym, że nasza wspólnota nie powinna znaleźć miejsca w Polsce. A przecież, dzięki Bogu, historia się tu nie kończy.

ROK 1997

Pustynia z Pasterzem we Wrocławiu.

To był przełom w naszej historii. Po latach spotkań, kursów, wyjazdów do Włoch, po licznych wizytach o. Ricardo, o. San-

dro, Giorgio i wielu braci i siostr – zarówno konsekrowanych, jak i świeckich, nadszedł ten dzień. 12 października 1997 r., w kościele ojców oblatów na wrocławskich Popowicach, w miejscu, gdzie pięć lat wcześniej odbył się Kurs Paweł, od którego wszystko się zaczęło, około 120 osób z całej Polski spotkało się z naszym założycielem, o. Ricardo, żeby złożyć na jego ręce swoje pierwsze deklaracje przynależności do Koinonii Jan Chrzciciel. Janusz Wróbel pamięta, że z jakiegoś powodu we włoskiej Koinonii rozeszła się wieść, jakoby spotkanie to miało zakończyć próby zaszczerpienia Koinonii na polskim gruncie. Do dziś nie wiadomo skąd się wzięła ta myśl, że w Polsce Koinonia się nie przyjęła. Tym większą radością i zaskoczeniem dla o. Ricardo było więc to spotkanie, podczas którego swoje entuzjastyczne „chcę” wypowiedziało tak wielu sympatyków Koinonii z całej Polski. Co wniosło do Waszego życia przyjęcie tożsamości Koinonii Jan Chrzciciel – zapytałem moich przyjaciół z Bydgoszczy, Irka i Asię Piątkowskich, z którymi wcześniej budowaliśmy wspólnotę, związaną z Koinonią, choć jeszcze nieformalnie.



Pustynia z pasterzem, Wrocław, 1997 r.

Koinonia przyniosła ze sobą pokój i zdrowe rozeznanie – mówi Asia. Codzienne czytanie Słowa Bożego i biblijne kształtowanie naszego myślenia dało nam większe zaufanie do siebie samych. Ukształtowała się w nas świadomość tego, że Duch Święty mówi w sercu. Nie trzeba się zastanawiać, czy Pan tego chce, czy nie i oskarżać się o to, że się „nie otworzyło Słowa” przed podjęciem decyzji. Dla mnie to było bardzo ważne.



o. Ricardo Argañaraz, Bydgoszcz

Irek dopowiada:

„Koinonia wniosła całą formację. Myśmy mieli wcześniej relacje wspólnotowe, ale o tym, jak je dobrze kształtować, jak „oddawać życie w ręce brata” i czym jest wzajemna uległość, nauczyliśmy się od Koinonii. Mieliliśmy jakieś doświadczenia charyzmatyczne, także modlitwy wstawienne, ale wszystko to było wcześniej dość nieuporządkowane. Gdyby nie Koinonia, pewnie musielibyśmy się wszystkiego uczyć po omacku. Zyskaliśmy też umiejętność poruszania się pomiędzy tym, co duchowe, a tym co strukturalne: co trzeba zorganizować, a gdzie jest przestrzeń wolności. Ricardo mówi: „maksimum wolności - minimum zobowiązań”. Struktura nie może dławić życia, tylko ma je wspierać. Dzięki temu we wspólnocie pozostajemy elastyczni: zachowując to, co istotne, możemy zmieniać to, czego wymagają np. zmieniające się okoliczności albo dobro braci i siostr. Mamy też wspólne doświadczenie duchowe ze wspólnotami Koinonii na całym świecie. Relacja z Jezusem i sposób jej podtrzymywania są ważniejsze i łączą bardziej, niż lokalne zwyczaje i kultura, czy nawet wzajemna bliskość. To relacja z Jezusem kształtuje sposób bycia bratem i siostrą we wspólnocie. Dalej - czerpiąc z tradycji Kościoła, mocno sięgamy do jego korzeni. Życie sakramentalne, takie, jakie znamy w Kościele, osadzamy w głębokich relacjach. Na modlitwie staramy się słuchać, co Duch mówi do wspólnoty, jak nas wspólnie prowadzi. No i na koniec - od kiedy się zdecydowaliśmy na tę drogę, nie szukamy innych. Ewentualne kryzysy biorą się z trudności życiowych, zawodowych, czasem z naszych zaniedbań, ale już nie z tego, że nie odnajdujemy się w naszym powołaniu. Po tylu latach wiemy, że Pan nas chce właśnie tu. To nie kwestia przyzwyczajenia, czy jakiejś stagnacji. Inne wspólnoty w mieście mówią nam, że czerpią od nas i chcą się uczyć, jak być wspólnotą. To coś znaczy.”

ROK 1999

Regiony i Koordynatorzy Regionalni

W Cogollo we Włoszech, na początku roku odbyło się spotkanie, w którym uczestniczyli odpowiedzialni kluczowych wspólnot w Polsce, tzn. wrocławskiej - Marek Maj, tarnobrzkiej - ś.p. Andrzej Wójtowicz i gdyńskiej - Zenek Kufel. Podjęto wówczas dwie ważne decyzje: po pierwsze do Polski przyjadą na stałe celibatariusze. Po drugie Koinonia w Polsce, ze względu na coraz większą ilość powstających wspólnot, zostanie podzielona na Regiony z siedzibami odpowiednio we Wrocławiu, Tarnobrzegu i Gdyni. Później ta struktura się rozwinie, bo powstaną Oazy i kolejne Regiony.

Koordynatorami Regionalnymi zostali w sposób naturalny Marek Maj, Andrzej Wójtowicz i Zenek Kufel.

Region Wrocławski stanowiły wówczas, oprócz samej wrocławskiej wspólnoty, także wspólnota w Kaliszu, Łodzi, Warszawie, Inowrocławiu i Poznaniu.

Do Regionu Tarnobrzkiego należały wspólnoty w Tarnobrzegu, Nowym Targu, Lublinie i Łukowie.

Region Gdynia obejmował oprócz samego Trójmiasta - Bydgoszcz, Szczecin i Chodzież.

Dom w Świdniku



Dom studiów, Świdnik, 1999 r.

Skąd się wzięła idea, żeby pierwszy dom celibatariuszy Koinonii w Polsce zlokalizować w regionie, który nazywano wtedy Polską B albo C? To był pomysł samego o. Ricardo, który marzył o tym, żeby z naszego domu promieniowała ewangelizacja na kraje dawnego Związku Radzieckiego. To jego marzenie się poniekąd spełniło, ponieważ wspólnota rzeczywiście wyjeżdżała na misje: na Białoruś, na Ukrainę i do Rosji. W misjach tych uczestniczyli zresztą nie tylko celibatariusze, ale i świeccy członkowie naszej wspólnoty: ś.p. Ola Kufel (później Orłowska), Asia Pracka, Iza Łukaszewicz, Daria Wojtkielewicz, Zbyszek Kargul i Roman Szymczak.



Wspólnota wewnętrzna, Świdnik, 1999 r.

Wspominany Romek miał zresztą, razem ze swoją żoną, Iwoną, a także z Beatą i Andrzejem Wójtowiczami, duży udział w powstaniu wspólnoty w Świdniku. To oni znaleźli i wynajęli dom w oczekiwaniu na pierwszych braci i siostry. A pierwsi bracia i siostry przyjechali już latem. Ja sam do-
tarłem tam w połowie sierpnia. Przyjęły mnie dwie siostry, które miały w Świdniku rozeznawać swoje powołanie. W kolejnych miesiącach pojawili się następni kandydaci, a wśród nich Monika Wojciechowska (dziś Pasterz Oazy Błotnica), Grzegorz Cybulski, (dziś Pasterz Oazy Nowy Radzic) i Krysia Ciarcńska (dziś misjonarka w Afryce). Przyjechały też siostry z Włoch: Monika Jagiełto (później przyjęła imię Deborah) i rodowita Włoszka, choć kto dziś wierzy, że ona jest Włoszką – Diletta Andreotti. Tylko przez brak miejsca nie poświęcam jej osobnego rozdziału w tej opowieści. Aha, a meble w Świdniku pomagał nam skręcać sam Pasterz Oazy Los Angeles – obecny Pasterz, bo wtedy był to po prostu Artur Bilski, który nas odwiedził i rzeczywiście miał swój udział w powstawaniu miejsca dla wspólnoty.

W połowie listopada przyjechała z Rzymu Iwona Sułek, którą pasterze mianowali odpowiedzialną za Dom Studiów w Świdniku. „Dom Studiów”, bo osoby pragnące wstąpić do wspólnoty życia miały się w Świdniku uczyć włoskiego. Czy to był przypadek, że Monika Wojciechowska rok wcześniej ukończyła italianistykę...?

W Świdniku pozostaliśmy jeszcze przez trzy lata, aż do czasu, kiedy przeprowadziliśmy się do Nowego Radzica, ale to już zupełnie inna historia...

Powołania do życia konsekrowanego

Powołania do życia konsekrowanego to jeden z tych owoców Koinonii Jan Chrzciciel, który nie może pozostać niezauważony. Ziarnem, z którego wyrosła nasza wspólnota, jest powołanie do dziewictwa dla Królestwa Niebieskiego, które zgromadziło wokół o. Ricardo pierwszych braci i siostry. Miłość Jezusa odciągnęła ich od życia, jakie prowadzili dotąd i wprowadziła w doświadczenie, które Ricardo nazywa „bladym odbłaskiem Raju”, tzn. w doświadczenie wspólnoty życia.

A co oni sami mówią o swoim powołaniu?

Artur Bilski

Do wspólnoty życia wstąpił w 1997 roku. O swoich początkach w Camparmò tak mi opowiedział w rozmowie, którą przeprowadziliśmy dla „KeKaKo”:

W Camparmò Pan dał mi nowe serce. Kiedy tam przyjechaliśmy (do wspólnoty wstąpiliśmy jednocześnie



Artur Bilski, Camparmò, styczeń 1998 r.

- Artur i ja), Pan konkretnie mówił mi, że to jest mój dom i moje powołanie. Mówił to zarówno na modlitwie wspólnotowej, jak i osobistej. Tylko, że ja nie byłem wtedy w stanie tego przyjąć. Przez miesiąc z tym walczyłem. Doszedłem do takiego stanu, że powiedziałem: „Panie, albo Ty coś z tym zrobisz, albo ja jutro stąd wyjeżdżam”. Przyszła noc z 23 na 24 listopada. Kiedy kładłem się spać, nie miałem pojęcia, że nazajutrz obudzę się jako ktoś zupełnie nowy. Otrzymałem wtedy pokój i radość. Nie rozumiałem, co się dzieje. Zacząłem wreszcie słyszeć śpiewające na zewnątrz ptaki. Miałem wrażenie, że po raz pierwszy w Camparmò zobaczyłem błękit nieba. Podczas porannej toalety zrozumiałem, że ja mam nowe serce, w którym jest „tak” dla Pana. I to bez walki. Jest decyzja o oddaniu życia. Ponieważ akurat tego dnia Ricardo był w Camparmò, od razu do niego poszedłem i podzieliłem się tą radością, że zostaje we wspólnocie. Taką decyzję mogłem jednak podjąć tylko dzięki nowemu sercu, jakie dostałem od Jezusa. Pamiętam, że tego dnia wspólnota urządziła święto na cześć tej mojej decyzji. Wiem, że była ona również owocem mojej cierpliwości i modlitwy. Pan, kiedy wzywa, zawsze daje wszystko, co jest potrzebne, żeby Mu na to wezwanie odpowiedzieć, i czyni nas szczęśliwymi. Można wtedy w wolności przyjąć każde wyzwanie.

Grzegorz Cybulski

We wspólnocie życia od 1999 roku. Pochodzi z Łukowa. Bóg zaczął do niego mówić w sytuacji, w której wszystko wydawało się jasne: studia, kandydatka na żonę... Niczego nie brakowało, ale... jak mówi:

Zacząłem odczuwać, że to jeszcze nie to, że Pan jeszcze chce czegoś ode mnie - mówił mi w rozmowie dla „KeKaKo” - byłem szczęśliwy: miałem przyjaciół, miałem wspólnotę, miałem wszystko. Ale w moim sercu była taka tęsknota, której nikt nie mógł zaspokoić. Pewnego dnia pomodliłem się i otworzyłem Pismo Święte na

słowach św. Pawła, który pisał: *Chciałbym, abyście wszyscy byli jak ja. Pomyślałem: „Jak ja, czyli ewangelizator”. W przypisach jednak było napisane, że chodzi o osoby konsekrowane, takie, które oddały życie Bogu. Powoli zacząłem myśleć o tym. To przez cały czas we mnie rośło. Nikt o tym nie wiedział. Nie znałem jeszcze wtedy Koinonii Jan Chrzciciel. Powiedziałem Panu: „To musi być wspólnota, gdzie się modlą Słowem Bożym, gdzie się uwielbia Pana i gdzie są charyzmaty”. Takie warunki postawiłem Panu Bogu. Po paru miesiącach, przy okazji jakiegoś kursu, poznałem Koinonię Jan Chrzciciel i wiedziałem, że to jest to, że zostałem „złapany” przez Pana.*

W 1999 roku przeczytałem w Biblii fragment o bogatym młodzieńcu, a w nim słowa: Sprzedaj wszystko i chodź za mną. Powiedziałem Panu: „Ja nic nie mam, ja jestem biedny student”. Moim bogactwem były jednak moje studia, rodzina i przyszłość. Pan mnie do niczego nie zmuszał. Raczej nazwałbym to uwodzeniem. Uwodził mnie codziennie na modlitwie, mówił mi o tym, a ja czułem w sercu, że to jest coś między mną a Nim.



Grzegorz Cybulski: drugi od lewej w drugim rzędzie, Loretto (Włochy), 2001

Grzegorz postanowił spróbować, a że w Polsce powstawał właśnie pierwszy dom życia konsekrowanego Koinonii, postanowił do niego wstąpić, pozostawiając za sobą wszystko, czym żył do tamtej pory.

Do dzisiaj na powołanie do życia w dziewictwie dla Królestwa Niebieskiego odpowiedziały trzydzieści trzy osoby z Polski i pięcioro Polaków, pochodzących lub żyjących za granicą.

Każdy z nich jest znakiem oddania życia Bogu, do czego wszyscy jesteśmy powołani. Służąc wspólnocie i wszystkim tym, wobec których składają świadectwo życia, nie tylko ogłaszają, ale urzeczywistniają Królestwo Boże, inspirując

innych do budowania go tu, na ziemi.

Tym bardziej więc napawa radością fakt, że ciągle nowi młodzi mężczyźni i młode kobiety odpowiadają na to nie-zwykłe powołanie, a modlimy się, żeby było ich coraz więcej. Wszystko po to, żeby świat uwierzył Bożej miłości, która warta jest, aby zostawić dla niej wszystko.

Korzenie wciąż żywe

Tytułowa pamięć o korzeniach to sposób na to, aby czerpać życie z tego samego źródła, z którego czerpali je ci, którzy we wspólnocie (właściwie trzeba powiedzieć: w Kościele) byli przed nami. Oni mieli te same tęsknoty, stawali przed tymi samymi trudnościami i ożywiała ich ta sama nadzieja, z którą my dzisiaj świętujemy nasz jubileusz.

Ci, którzy trzydzieści lat temu otworzyli się w Polsce na powołanie do Koinonii Jan Chrzciciel w większości czerpali z pragnień i dążeń ks. Franciszka Blachnickiego, który już w latach siedemdziesiątych pragnął Kościoła będącego jednością w Duchu Świętym – Kościoła przenikniętego doświadczeniem charyzmatycznym i otwartego na relacje z innymi chrześcijanami, z którymi razem moglibyśmy dawać wobec świata świadectwo o zbawiającej miłości Boga w Jezusie.

W tym samym czasie we Włoszech o. Ricardo Argañaraz, świadek Soboru Watykańskiego II, wraz z grupą przyjaciół doświadczył chrztu w Duchu Świętym. Miał przekonanie, że Pan wzywa go do życia we wspólnocie, która się modli. Z biegiem lat rozpoznawał, jaka to ma być wspólnota i do czego Bóg jej potrzebuje.

Słowa „nowa ewangelizacja”, wypowiedziane przez św. Jana Pawła II w 1979 r. w Nowej Hucie, Ricardo i pierwsi bracia usłyszeli w Proroctwie o Camparmó w roku 1978. Nie możemy więc traktować rodzącego się wtedy dzieła jako owocu pragnień grupki zapaleńców.

Duch Boży gromadził w Kościele tych, którzy byli gotowi Mu się poddać, a z tym mogą się nam kojarzyć już tylko Dzieje Apostolskie, opowiadające historię narodzin drogi i wspólnoty uczniów Jezusa. To było i wciąż jest nowe powołanie, pociągające każdego, kto ma otwarte serce, do pójścia za Jezusem.

Odpowiadają na nie ludzie słabi i grzeszni. Nie brak na tej drodze kamieni i pułapek. Uczniowie Jezusa ciągle spotykają się ze sprzeciwem – także wśród współwierzających – i wciąż sami muszą się nawracać. I to właśnie są nasze prawdziwe korzenie. To tu bije źródło naszego pragnienia bycia znakiem nowego Kościoła.

ONI POSZLI

A person with a backpack is seen from behind, standing in the threshold of a rustic stone doorway. The person is wearing a striped shirt, light-colored pants, and a large orange backpack. They are looking out at a vast, rugged mountain landscape under a clear blue sky. The doorway is made of dark wood and is set into a wall of rough-hewn stone. The scene is bathed in warm, golden light, suggesting late afternoon or early morning. The overall mood is one of adventure and exploration.

I głosili Ewangelię wszędzie...

Mk 16,20

NA POČZĄTKU BYŁ KURS PAWEŁ

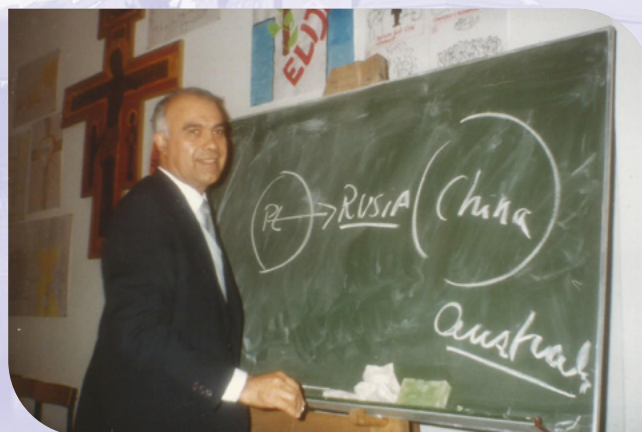


Są takie wydarzenia, które znacząco wpływają na historię i zmieniają rzeczywistość.

Z pewnością możemy do nich zaliczyć Kurs Paweł, który odbył się w 1992 r. we Wrocławiu. Ten kurs nie tylko przemienił mentalność uczestników, ale wytyczył też nowy kierunek ewangelizacji i życia wspólnotowego w Polsce.

Oddajmy głos świadkom – uczestnikom wydarzeń, które zainicjowały Koinonię Jan Chrzciciel w Polsce oraz miały wpływ na powstanie różnych szkół nowej ewangelizacji w całym kraju.

Wspomnienia założyciela Koinonii



Z całego serca dziękuję Panu za 30 lat, które upłynęły od listopada 1992 r., kiedy to przeprowadziliśmy pierwszy Kurs Paweł poza Włochami – mówi nam o. Ricardo Argañaraz, założyciel Koinonii Jan Chrzciciel.

Pierwszy w Europie Kurs Paweł został przeprowadzony przez ekipę kerygmatycznej Szkoły św. Andrzeja z Guadaluajary w marcu 1991 r. w miejscowości Grotta Ferrata pod Rzymem. Ekipę tworzyli Pepe Prado, Clarita Masia, Victor Escalante i o. Hugo Lugo Serrano. Kurs odbył się w związku z moją propozycją skierowaną do Krajowego Komitetu Służby Odnowy Charyzmatycznej we Włoszech, którego koordynatorem był wówczas ks. Dino Foglio. Komitet przyjął tę propozycję i zorganizował pierwszy Kurs Paweł w klasztorze księży sercanów w Grotta Ferrata. Uczestniczyli w nim również bracia z naszej wspólnoty: Emanuele De Nardi i Valerio Svegliati.

W Koinonii zorganizowaliśmy Kurs Paweł po raz pierwszy w Camparmò, a potem w Trydencie, wiosną 1991 r. W kur-

W artykule zostały zamieszczone zdjęcia uczestników i prowadzących Kurs Paweł we Wrocławiu w 1992 r.

sach tych uczestniczyło kilku braci polskiego pochodzenia z Niemiec. Było też kilku księży należących do polskiego Ruchu Światło-Życie założonego jeszcze za rządów komunistycznych przez ks. Franciszka Blachnickiego. Był wśród nich ks. Jan Kruczyński. To właśnie szczególnie dzięki jego pomocy oraz przy wsparciu Eli i Janusza Wróblów zorga-



nizowaliśmy potem Kurs Paweł we Wrocławiu, w parafii NMP Królowej Pokoju. Poprowadziliśmy go we trzech: Pepe Prado, Emanuele i Ja. Wszystko odbyło się w porozumieniu z ówczesnym arcybiskupem kard. Henrykiem Gulbinowiczem, który przyjął na audiencji: mnie, Emanuele i ks. Jana. Przy tej okazji przedstawiliśmy kardynałowi istotę, cel i strukturę Koinonii Jan Chrzciciel. Pamiętam z tej audiencji miłe przyjęcie ze strony księdza kardynała i zainteresowanie, z jakim wysłuchał naszych propozycji.



Uważam, że ten kurs był naprawdę profetycznym wydarzeniem, ponieważ dzięki niemu w naszą wspólnotę zaangażowało się wiele osób; były wśród nich całe rodziny. Wraz z nami założyli oni Koinonię w Polsce. Prócz nich do naszej wspólnoty wstąpili bracia i siostry, którzy odpowiedzieli na powołanie do życia konsekrowanego; niektórzy z braci zostali również kapłanami. Ten kurs dał wreszcie początek przyszłym Oazom w Nowym Radzicu, Błotnicy i we Wrocławiu. Także wspólnoty Koinonii w całej Polsce, a w nich konkretne Wspólnoty Rodzinne i Domy Modlitwy zawdzię-

czają mu swój początek. Ogromne wrażenie wywarło na mnie pragnienie żywego doświadczenia Jezusa, widoczne we wszystkich jego uczestnikach.



Podczas tego pierwszego kursu w Polsce zauważyłem, że zarówno dla uczestników, jak i dla osób prowadzących, szczególnie cennymi momentami były spotkania i rozmowy po nauczaniach. Pamiętam, jak byliśmy oblegani przez braci, którzy chcieli nas poznać, zadawali nam tysiące pytań. Kolejnym istotnym wydarzeniem były ćwiczenia ewangelizacyjne przewidziane w kursie, a także różne dynamiki, które trzeba było wykonać w trakcie kursu. Mam miłe wspomnienia np. z dynamiki, która polegała na utworzeniu pomnika. Ogromne wrażenie wywarło na mnie również intensywne zaangażowanie uczestników podczas modlitwy. Jestem niezmiernie wdzięczny Bożej Opatrzności za to, że obecność Koinonii Jan Chrzciciel w Polsce jest owocem ewangelizacji kerygmatycznej, która skierowana jest do każdego człowieka (w przeciwieństwie do ewangelizacji o charakterze katechetycznym, służącej formacji wierzących). Z tego kursu narodziła się Koinonia która w Polsce liczy ponad 800 członków, wiele powołań, niezliczone Domy Modlitwy, Wspólnoty Rodzinne i obecnie już trzy Oazy.

Z radością mogę też powiedzieć, że w wielu miejscach zostaliśmy przyjęci i pobłogosławieni przez polską hierarchię kościelną – kończy swoje wspomnienia o. Ricardo.

To miał być tylko epizod...

Elżbieta i Janusz Wróblowie



Lata 90. w Polsce to czas wielu działań ewangelizacyjnych w Polsce, a Ela i Janusz byli już wtedy od dłuższego czasu zaangażowani we współpracę z ks. Janem Kruczyńskim, który był pomysłodawcą przeprowadzenia Kursu Paweł we Wrocławiu, stanowili trzon Centralnej Diakonii Ewangelizacji Ruchu Światło-Życie, koordynując około 150 grup charyzmatycznych w Polsce.



Skąd taki pomysł?

- Ks. Jan, który uczestniczył w Kursie Paweł w Trydencie we Włoszech, był pod wrażeniem tego doświadczenia i zaproponował przeprowadzenie kursu we Wrocławiu. Zadaniem

Eli i Janusza było znalezienie 50 osób z różnych rejonów Polski i zaproszenie ich do udziału w kursie, zorganizowanym przez ks. Jana w oparciu o struktury Ruchu Światło-Życie, w którym odpowiadał on za ewangelizację. Plan był taki, że będzie to jednorazowe wydarzenie formacyjne skierowane do ewangelizatorów.

Dla Eli i Janusza był to po prostu kolejny kurs. W tym czasie byli oni mocno pochłonięci innymi projektami ewangelizacyjnymi, a Kurs Paweł miał być tylko dodatkowym szkoleniem.

Stało się jednak inaczej.

- Janusz wspomina: Już w trakcie kursu, dowiedzieliśmy się, że nie jest on czymś osobnym, ale że stanowi część Szkoły Nowej Ewangelizacji. A jeszcze na koniec okazało się, że szkoła ewangelizacji jest ważna, ale ważniejsza jest wspólnota, którą poznawaliśmy przez rozmowy z o. Ricardo. I tak narastała w nas wola przylgnięcia do tej nowej rzeczywistości. Ruchy ewangelizacyjne miały inną dynamikę aniżeli wspólnota. To inny poziom życia i relacji. Najbardziej zafascynowało mnie spotkanie z o. Ricardo. Jego sposób modlitwy, nauczania. To jeden aspekt. Drugi to przekazana nam metodologia kerygmatyczna. Sam kerygmat był mi już dobrze znany, natomiast to, co nas wręcz urzekło i zachwycało, to metodologia tego kursu. Odkrywaliśmy nowy wymiar w formacji kerygmatycznej. Od roku 1980 zdobyliśmy wiele doświadczeń ewangelizacyjnych. Byliśmy dla Boga na full time. Mieliliśmy głębokie doświadczenie formacji ewangelizacyjnej nie tylko w Ruchu Światło-Życie, ale i w ramach ruchu Młodość z Misją, a także Campus Crusade for Christ (polska nazwa tego ruchu wówczas brzmiała Agape, dziś Ruch Nowego Życia). Kurs Paweł to była jednak zupełnie nowa jakość w zakresie metodologii, mentalności i entuzjazmu. To była rzeczywiście nowa ewangelizacja w mentalności i gorliwości. I to było egzystencjalne doświadczenie. Ponieważ nie byliśmy nowicjuszami, byliśmy wybredni. Braлиśmy udział w wielu projektach, ale Pan przysłał prawdziwych mistrzów światowej klasy: Ricardo, Pepe, Emanuele. Oni zrobili na nas ogromne wrażenie.





Wówczas w tym kursie zarówno po stronie ekipy, jak i uczestników obecne były osoby od długiego czasu zaangażowane w sprawy nowej ewangelizacji, które też nie były nowicjuszami, ale liderami, doświadczonymi już ewangelizatorami. Wszyscy oni chcieli doskonalić swój warsztat. To również składało się na jakość tego niepowtarzalnego spotkania, które stało się zalążkiem potężnego ruchu Szkół Nowej Ewangelizacji w Polsce. Wszystko zaczęło się właśnie od tego kursu. Nastąpiła silna multiplikacja działań kerygmatacznych w kraju. Dla tego wydarzenia była to „pełnia czasu” (por. ga. 4,4). Prowadzący i uczestnicy byli jednością, mieli wspólną wizję i wszystko to stało się źródłem dynamizmu prowadzącego do kerygmatacznego przebudzenia w całej Polsce – podsumowuje Janusz.

Kiedy na koniec Kursu Paweł, podczas spotkania z różnymi liderami wrocławskich wspólnot i uczestnikami kursu, o. Ricardo przedstawił wizję wspólnoty Koinonia Jan Chrzciciel i zapytał, kto byłby zainteresowany przyłączeniem się do niej, wówczas Ela, Janusz, ks. Jan i Marek Maj, który nie był uczestnikiem kursu, odpowiedzieli na to powołanie. Owocem tej decyzji była dalsza formacja, udział w kolejnych kursach Koinonii, w pierwszej Międzynarodowej Szkole Ewangelizacji Koinonii Jan Chrzciciel we Włoszech w 1993 r., w doświadczeniu życia wspólnotowego w Camparmò i w modlitwie wstawienniczej.

Kurs Paweł dał mi narzędzia do ewangelizacji **Barbara Ejsmont**

Wyrosłam z Ruchu Światło-Życie, z którym byłam związana od 1978 r. Brałam udział w różnych misjach ewangelizacyjnych, np. na Ukrainie. Kiedy w 1986 r. wracałam ze Skandynawii, gdzie uczestniczyłam w projekcie Młodzieży z Misją i pytałam Pana, co dalej. Otrzymałam słowo: „Trzeba, aby On wzrastał, a ja bym się umniejszała” (J 3,30). Wtedy jeszcze nie wiedziałam, co to oznacza. Pomyślałam, że mam wzrastać w relacji z Jezusem i tyle. Potem okazało się, że jest to słowo wskazujące mi drogę do Koinonii Jan Chrzciciel – wspomina



Basia Ejsmont, kolejna uczestniczka Kursu Paweł z 1992 r. Pewnego dnia ks. Jan Kruczyński poprosił mnie o pomoc w logistyce przygotowywanego Kursu Paweł, w którym mieli wziąć udział liderzy grup modlitewnych z całej Polski. Nie należałam do nich, ale dzięki ks. Janowi mogłam się tam znaleźć.

Kurs Paweł odkrył przede mną narzędzia skutecznej ewangelizacji. Te nowe formy ewangelizacji prezentowała ekipa na najwyższym poziomie. Najmocniejszym momentem kursu, było dla mnie wyjście ewangelizacyjne. Wcześniej pracowałam jako katecheta na wrocławskich Maślicach, stąd znałam tamtejszego księdza, dzięki czemu udało mi się zorganizować wyjście ewangelizacyjne właśnie w tamtym miejscu. Zarówno dla samych ewangelizatorów, jak i dla wielu rodzin tej parafii było to niezwykle doświadczenie.

Ten kurs pojawił się we właściwym momencie **Andrzej Majtyka**



Wrocław to moje rodzinne miasto. W październiku 1992 r., kiedy zaplanowany był Kurs Paweł, przebywałam na dziekance podczas studiów seminaryjnych (byłam w tedy w zakonie Misjonarzy Oblatów) i szukałam woli Bożej dla mnie. Oddałam życie Panu podczas rekolekcji oazowych ze wspólnotą Lew Judy. Po latach wspólnego kroczenia za Panem czuć było mocny głód głębszej jedności i potrzebę

budowania przymierza, a z drugiej strony – skutecznej ewangelizacji. I wtedy pojawił się właśnie Kurs Paweł – opowiada Andrzej.

Okazało się, że kurs był o tyle ważny, że pojawił się we właściwym momencie mojego życia. Zapisalem się, a podczas jego trwania wszystko wydawało się inne od tego, w czym do tej pory uczestniczyłem. Znałem Cztery Prawa Życia Duchowego, a tu usłyszałem, że jest ich sześć. Tu też po raz pierwszy zetknąłem się ze słowem „kerygmat”. Uczyliśmy się jak ewangelizować i mieliśmy okazję sprawdzić tę wiedzę w praktyce. Wiele osób przyjęło nas i mogliśmy widzieć, jak ludzie doświadczają przemiany swojego życia.

W czasie kursu o. Ricardo i Emanuele dzielili się życiem w swojej wspólnotcie. Było to ogromne przeżycie. Dla mnie osobiście to wydarzenie stało się okazją do poznania wspólnoty osób konsekrowanych z Camparmò. Już w styczniu 1993 r. pojechałem tam autostopem i zostałem na prawie dwa lata. Był to czas Międzynarodowych Szkół Nowej Ewangelizacji w Rzymie, dużych spotkań na stadionach w siedmiu miastach w Polsce. Uczestniczyliśmy w kursach, a później robiliśmy je dla różnych środowisk i wspólnot. Takie były początki, kiedy bracia z Koinonii wraz z Pepe Prado przyjechali do Polski, pozwalając nam doświadczyć Kursu Paweł, a następnie Kursu Filip i Kursu Jan. A nasza zawiązana wówczas wspólnota ewangelizacyjna poniosła to doświadczenie dalej. I tak trwamy do dziś.

Tamten listopadowy kurs i poznanie wspólnoty zmieniło mój sposób ewangelizowania

Ewa Majtyka



Termin „kurs” wydał mi się dziwny, bo jeździłam jedynie na rekolekcje, a „kurs” brzmiał tak, jakby miało to być szkolenie zakończone certyfikatem – wspomina Ewa, żona Andrzeja, dla której Kurs Paweł miał ogromne znaczenie zarówno w życiu osobistym, jak i wspólnotowym.

W 1992 r. studiowałam na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i wzrastałam duchowo we wspólnocie Effata. Byłam

osobą, która jest w stanie wiele poświęcić dla ewangelizacji. Relacja z Jezusem przepełniała moje życie. Jeździłam na ewangelizację na Łotwę, chodziłam po akademikach. Pewnego razu, na spotkanie wspólnotowe, przyjechał ks. Jan Kruczyński i zachęcił do udziału w Kursie Paweł. Z naszej grupy mogło pojechać pięć osób. Bez wahania się zgłosiłam.



Prowadzący o. Ricardo i Pepe Prado fascynowali mnie gorliwością i świeżością podejścia do ewangelizacji oraz patrzenia na Słowo Boże. Byliśmy podzieleni na grupy i w nich pracowaliśmy np. nad kreatywnymi sposobami nakrywania do stołu czy dynamikami, których wymagał schemat kursu. Więzy między nami zacieśniały się z każdym dniem i z każdą dynamiką. Zachwycaliśmy się Camparmò, o którym wcześniej nic nie wiedzieliśmy, a teraz słyszeliśmy jako o miejscu życia, miłości i doświadczania cudów. Marzenie o tym, żeby pojechać do Camparmò i zobaczyć wspólnotę, przeżyć z nimi chociaż jeden dzień, rodziło się w każdym uczestniku.

Bardzo cieszyliśmy się również perspektywą kolejnych kursów – Kursu Filip, Kursu Jan – oraz możliwością udziału w miesięcznej Szkole Ewangelizacji w Rzymie. Oczywiście pojechałam na tę szkołę i do Camparmò. Tamten listopadowy kurs oraz poznanie wspólnoty zmieniło mój sposób ewangelizowania, oparty już nie na Czterech Prawach Życia Duchowego, a na będących ich dopełnieniem, sześciu punktach Kerygmatu. Na Kursie Paweł poznałam też mojego męża. Jesteśmy małżeństwem od dwudziestu siedmiu lat i razem ewangelizujemy. Marzenie o wyjeździe do Camparmò spełniłam i to nie jeden raz, a Koinonia Jan Chrzciciel stała się miejscem mojego wzrostu w Panu i przyjaźni.

Panu wystarczyło kilka osób, odpowiedni czas i miejsce, aby tam, gdzie w centrum życia jest Ewangelia, ci, którzy uwierzą, smakowali z jej plonów. Bóg rzeczywiście jest Bogiem z nami i pokładaną w Nim ufność potwierdza znakami i cudami. Piękne jest to, że Jezus wkracza w historię człowieka, aby go zbawić i że możemy dostrzec tę interwencję w konkretnych wydarzeniach.

PAN WSPÓŁDZIAŁAŁ Z NIMI



we wszystkim...

Mk 16,20



30
lat

KOINONII JAN CHRZCICIEL w Polsce

SPIS TRESCI

- str 02 | Historia, która patrzy w przyszłość
- str 03 | Świat się zmienia - kilka słów na jubileusz
- str 04 | Koinonia w Polsce owocem Szkoły Nowej Ewangelizacji
- str 06 | Pamięć o korzeniach
- str 17 | Na początku był Kurs Paweł

REDAKCJA

Adres redakcji: Stowarzyszenie Koinonia Jan Chrzciciel Oaza Wrocław, Wojciecha Cybulskiego, 35 oficyna, 52-007 Wrocław, tel. +48 609 513 080.

Redaktor naczelna: Iwona Sułek **Redakcja:** Magdalena Dudzińska, Robert Hetzyg **Korekta:** Paulina Wójtowicz, Agnieszka Smoleńska

Współpraca: Przemysław Krawczak, Anna Mazurczak, Marta Nowak **Tłumaczenie:** Elżbieta Wróbel **Opracowanie graficzne:** Piotr Patrzalek, Justyna Śniady

Skład i łamanie: Piotr Patrzalek **Zdjęcia:** materiały archiwalne